Nr. 189.

GAZETA NARODOWA.

12. czerwca 1871.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal d. 10. czerwca. Książęta Joinville i Aumale złożyli dziś wizytę Thiersowi i Grevy'emu. W godzinę później oddał im Thiers rewizytę. Zapewniają, że książęta dawali zaręczenia uspakajające. Wybory uzupełniające w 113 okręgach wyborczych rozpisano na 2giego lipca.

Dziennik urzędowy donosi, że komuna nie naruszyła depozytów w banku francuskim.

Berlin 10. czerwca. W krótce hr. Waldersee, adjutant cesarski, ma być mianowany posłem pruskim przy rządzie francuzkim. Car odjechał dziś. Obydwaj młodsi wielcy książęta otrzymali ordery czarnego orła. Syn następcy tronu pruskiego wpisany został do pułku moskiewskiego: „Cesarz niemiecki."

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z d. 6. czerwca.

Dalszy ciąg mowy dr. Weigla. Powiedziano dalej, że podtrzymujemy i popieramy rząd, że wysilamy się na lojalność dla tego rządu, który tylko dla oka przywdział płaszcz pojednania, w duszy jednak nie myśli ani o pokoju wewnętrznym ani o konstytucji, który tylko stosunki austrjackie doprowadzić może do zupełnego zawichrzenia i dlatego w najwyższym stopniu jest niebezpieczny. No, moi pp., jeżeli rząd, który takzwany program Fischhoffa przyjął jako ostatni środek ratowania Austrji, którego celem jest oparta na liberalnej podstawie rozszerzona autonomia krajów, równouprawnienie ludów, rozszerzenie prawa wyborczego, prawdziwe pojednanie i pokój — jeżeli taki rząd niebezpieczny jest dla Austrji, to już zaprawdę nie wiem, jaki rząd miałby być należytym. Mężowie większości byli przecie u steru, nie odmawialiśmy im nigdy wielkiego uzdolnienia, a przecie powiedziano nam co dopiero z tamtej strony, na nas wskazując, że napaście z tej strony robiły wówczas ministerstwu większości niepodobnem przeprowadzenie jego planów i idej. Dlaczegoż to nie, moi panowie? My znamy te plany; złożone są one w sławnym memorjale większości, który powiada, że wobec żądań ludów systematycznie należy zachować stanowisko odmowne, gdyż inaczej narażałoby się na hazard potęgę i jedność państwa — frazes ulubiony — albo zresztą co do Galicji wywoływałoby się protest mocarstwa sąsiedniego — cośmy już w swoim czasie należycie wyświecili i odprawili.

Ale właśnie oto w tej chwili wielce sławiony p. preopinant (Giskra) i na to się powołał, że zawsze postępuje przedmiotowo i nigdy nie myśli występywać przeciw drugim namiętnie albo subjektywnie. Dobrze. A wszakże przedmiotowo biorąc, adres powiada, że nie można rządowi odmawiać szczerego zamiaru przejednania, i właśnie co powiedział sławiony p. preopinant, że zna p. ministra prezydenta z jego dwuletniego urzędowania (jako namiestnika Austrji Wyższej; p. r.) osobiście bardzo dobrze i nie może mu szacunku swego odmówić. Przy rozprawach adresowych podobnież słyszeliśmy, że niema dostatecznego powodu do pociągania obecnych ministrów do odpowiedzialności według ustawy o odpowiedzialności ministerjalnej, a przecież, przedmiotowo biorąc, wszyscy ci panowie mają być niebezpieczeństwem dla Austrji! Jestże to przedmiotowość, a nie raczej osobliwość, a jednak prawda?

Moi panowie! Przy każdej sposobności przedstawiają nam z tamtej strony, że się jest wiernokonstytucyjnym i z wierności dla konstytucji nie wypada wotować budżetu. Ale czegoż to nie nasłuchaliśmy się z tą wiernokonstytucyjnością! Czegoż to nie robiono i nie zaniedbywano z tamtej strony dla wiernokonstytucyjności! Dla niej przewlekano długie lata ugodę, dla niej dokucza się rządowi i tylko od miesiąca do miesiąca podatki wotuje; dla wiernokonstytucyjności srożą się w komisjach Wys. Izby przeciw organizowaniu i pomnożeniu landwery, dla niej oświadczono się w delegacjach wspólnych przeciw odpowiedniemu zorganizowaniu armii, dla niej uchwalono adres do Najj. Pana, który był jedynie tylko manifestacją gniewu, że do steru powołała korona mężów, co ster ten z większym nieco rygorem i pewnością siebie w ręce ujęli, niż przedtem bywało. Wszystko to czyniono ze szczerej wiernokonstytucyjności, a ja jestem tak zatwardziały, że najmniejszej nie czuję skruchy, iż brak mi *takiej* wiernokonstytucyjności. (Brawo! z prawicy.)

Nie myślę wcale rządowi nasuwać się z ślepem zaufaniem, którego w tej chwili nie potrzebuje, gdyż i tak trzyma go zaufanie korony, a prawo korony dobierania sobie doradców, jest niewątpliwe. Chcę jednak panom tylko to przypomnąć, jak pilną musi być sprawa obrad budżetowych, do której dzisiaj zabrać się mamy, jeżeli sam jeneralny sprawozdawca, J. Eksc. dr. Brestel, którego sumienność, prawość i pracowitość we wszystkich komisjach poznać mieliśmy sposobność, sam uważał za konieczne usprawiedliwić we wstępie sprawozdania, ile czasu sprawa w dawniejszych latach a ile teraz od chwili pierwszego wniesienia w komisji do narad wymagała. Tudzież przypomnę wam, że i p. sprawozdawca adresowy w rozprawie przedświętnej mimochodem usprawiedliwiał się, że szkoda, jaką wyrządza owa zwłoka, zupełnie zostanie wynagrodzona znacznemi zaoszczędzeniami zapowiedzianemi, czem właśnie komisja finansowa zadanie swoje uważała za należycie załatwione. I jakżeż je załatwiła? Oto tak, że wysadzona przez nas w tym umyślnie celu, z rezultatem zadania swego do nas przychodzi, a panowie na to odpowiadacie: Nie wdawajmy się w rozprawy adresowe. I zkąd to poszło moi panowie? Oto przyznajcie się szczerze, ztąd, żeście ponieśli klęskę, którą sami na siebie ściągnęliście. (Oklaski z prawicy). Tak jest moi panowie, gorżka to prawda, ale prawda; i temu macie podziękować, że znajdujecie się w saku, w który samiście się wpakowali. (Brawo! z prawicy.)

Przepowiadali to wam z tej strony izby i przedstawiali wam, że adres podobny jest obecnie nie na czasie i nie na miejscu, co satyryk nazywa „bez miejsca" (deplacirt.) Ale wtedy moi panowie byliśmy przegłosowani, a wyście odnieśli zwycięztwo i zostaliście panami pola walki. Teraz zaś gdy korona przyjaźnie i bardzo względnie odpowiedziała, ba, nawet gdy korona wam oświadczyła, że ufa w wasze lojalne i patrjotyczne uczucia i liczy na nie, gdy was zaklęła, abyście odstąpili od tych wewnętrznych przesileń, które tak są zaostrzone i ciągłe, iż państwo z powodu tej trawiącej gorączki upaść może; gdy Korona oświadczyła, iż ma zaufanie do mężów swego wyboru, wtedy owładnął was moralny niesmak i świadomość doznanej porażki, klęski, i cofacie się w ulicę bez wyjścia, za pozorną barykadę, robiąc użytek z konstytucyjnego prawa a nie chcąc wchodzić w obrady nad budżetem, aby rządowi odjąć środki do dalszego rządzenia. Moi panowie, nie radziłbym wam spuszczać z oczu granicy tego prawa, jesteście w koniecznem położeniu sumiennie rozpatrzyć się w tych granicach i w doniosłości tego prawa. I wierzcie mi panowie, że najpiękniejszem korzystaniem z wolności, które ze swego prawa uczynić można, jest umiarkowanie w prawie którego się używa, i używanie go w stosowny czas i w stosownej mierze.

Czyż może istnieć moi panowie szczególniejsza ilustracja naszego ociężałego nie praktycznego mechanizmu, który sobie stworzyliście w tak ulubionej centralistycznej reprezentacji państwa, jak ta okoliczność, iż złożone z obu połów państwa delegacje właśnie przystępują do obrad nad budżetem na r. 1872 a my tymczasem w połowie r. 1871 gdy już prawie pierwsze półrocze upłynęło, nie doszliśmy do tego, aby budżet na rok 1871 chcieć wziąć pod rozprawy. Czyż możemy my stanąć przed naszymi wyborcami, przed sejmami, które nas wysłały, i usprawiedliwić niczem nieuzasadnione odroczenie? czyż możemy się usprawiedliwić z tego, iż rzeczy prawie powiedzieć by można, swawolnie przewlekamy (głosy z prawicy, bardzo dobrze.)

Moi panowie nie wiem jakbym się mógł wobec moich wyborców wytłumaczyć z każdego dnia, który tu na koszt ludności przepędzam, na koszt kieszeni tej ludności, która kieszeń nie da się rozciągnąć jak się termina rozciągi, lub w podobny sposób, jak się rzecz jakąś z porządku dziennego spycha. Na tym groszu, który pobieramy, przylepł pot biednego ludu. który ciężko zapracowanym groszem podatki opłaca, i ma wcale zły i mniej wygodny porządek dzienny, pracy w pocie czoła, podczas gdy wy podobacie się w takim porządku dziennym, ażeby w najkrytyczniejszych chwilach spychać rzeczy z porządku dziennego, vulgo przewlekać. (Oklaski z prawicy).

Czyż nie było to przy innej okoliczności, gdy z powodu organizacji władz górniczych w obec wniosku innego przewlekania powiedzieć musiałem jednemu posłowi ze Styrji, co mi za złe wziął, iż każdy dzień nasz, godziny są policzone. Trzeba nam więc działać a nie odraczać, coś pozytywnego tworzyć, a nie podobać sobie w przewlekaniu. Czyż od liberalnego ruchu r. 1848 nie upłynęło lat 23, po części wśród reakcji, po części w chybionych eksperymentach?

Jeszcze dwa lata niespełna moi panowie a będzie pełne ćwierć wieku, odkąd Austrja wyczekuje ciągle swego ostatecznego ukonstytuowania. Otoczona nieprzyjaciółmi i faktami, które wam powinne dać wiele do myślenia, ale to wszystko nic nie pomaga? Marnotrawimy czas na czczych formalnościach, rzekłbym, gdybym nie chciał być względnym, na gonitwie o zasady (*Principienreiterei*), która stała się prawdziwą fatalnością. Jeśli moi panowie, historja kiedy sądzić nas będzie a życzyłbym sobie, aby nie znalazła czasu nigdy do zasądzenia nas chochociażby *in contumaciam*, gdyż do obrony tego pozornego konstytucjonalizmu nie moglibyście panowie żadnego argumentu wynaleść, to nas do ciężkiej odpowiedzialności pociągnie za czas zmarnotrawiony na formalnościach a nawet swawolnie przypędzony wśród 25 letnich prawie eksperymentów.

Utalentowany mowca poprzedni oskarzył rząd dzisiejszy, iż wniesione co do wszystkich sejmów przedłożenia rządowe, a co do Galicji wniosek do ustawy, zmieniający konstytucję, są prawdziwą potwornością. My moi panowie umieliśmy bardzo dobrze osądzić owe przedłożenia a rząd sam wyjaśnił w swoich wywodach, iż innego nie ma celu jak prawo sejmów do czynienia wniosków o ile możności rozszerzyć. Z tego powodu zrobiono formalny rokosz przeciwko rządowi a mianowicie dlatego, iż rząd oświadczył, iż chce sejmy z upokorzającego stanowiska raz oswobodzić. A jednak jest to faktem — wszak wniosek sejmu nie może wejść do tej Izby, lecz trzeba go przez tylną furtkę przemycić, lub któryś z posłów musi przyjąć ojcostwo tego prawowitego dziecięcia sejmu i wnieść go do Rady państwa, aby mu tu później prawowitość wyjednać.

Nazwano także potwornością sposób zamierzonego pojednania z Galicją i oświadczenie rządu, iż to co dla jednych będzie słusznem, słusznie i drugim nadać należy. Czy jest to w waszych oczach potwornością, ja tego nie wiem. Ten sam środek pojednania mogli i owi panowie z większości zastosować, gdy ich przewódcy, bardzo uzdolnieni ludzie mogący dobrze pojąć krytyczność czasu, stali na czele rządu. Znamy jednak ówczesne oświadczenie rządu o dotyczących rokowaniach bardzo dobrze i wy sobie przypominacie, iż wielce wielbionemu reprezentantowi rządu większości podobało się wówczas galicyjską rezolucję sejmową nazwać jako *bezprzedmiotową*. Potem znów powiedziano, iż przejść się ma nad nią do porządku dziennego. Wprawdzie czasami chwalicie nas za naszą lojalność, że trzymamy się dotąd konstytucyjnej podstawy; z drugiej strony jednak rzucacie nam jeszcze częściej w oczy ten zarzut, iż z Polakami porozumieć się nie można i wszelka nić do porozumienia jest przerywaną. Moi panowie, jeżeli wy tę nić przerwacie, to nie dziwcie się, gdy my oświadczamy się za tymi, którzy tę nić na nowo nawiązują. Nie dziwcie się, jeżeli to się dzieje nawet wtedy, gdy nam ofiarują daleko mniej, niż mamy prawo żądać. My biorąc to, nie zrzekamy się jeszcze całkowitego prawa naszego.

Gdy rząd obecny tę nić ugodową znów nawiązał, to nie jest to czysta lojalność, nie ślepe oddanie się rządowi, lecz poprostu trzeźwy rozum polityczny, który od nas żąda, abyśmy traktowali z rządem, który się więcej pojednawczym okazuje, jak Wydział konstytucyjny. Przyczepiając do naszej kwestji nową kwestję, i mówiąc „ani jednego punktu (jak to wielce wielbiony mowca poprzedni w Wydziale konstytucyjnym się wyraził) „nie otrzymacie, jeżeli równocześnie i ryczałtowo nie pozwolicie na bezpośrednie wybory" to i my zmuszeni byliśmy do nowych pytań. A gdzież jest dotykalne sformułowanie tych bezpośrednich wyborów? Ujęte w dwóch słowach, zawierają w sobie zgwałcenie sejmów, czego my dozwolić nie możemy, gdyż nam wolno jedynie w naszym sejmie o nas decydować, ale nie o innych sejmach? (brawo z prawicy.) Przy obecnej sposobności, podobnie jak przy rozprawach adresowych znowu bardzo gorąco ujmowano się za uciśnionemi mniejszościami, i wielce wielbiony poprzedni mowca ujął się za nimi, i ich położenie skreślał jako niebezpieczne wobec większości sejmowych. Uważcie teraz moi panowie! jeżeli wobec większości tej Izby podnosimy, że podług naszych pojęć jest ona tylko sztuczną większością, a nie reprezentuje w samej istocie większości ludu austrjackiego, to się niecierpliwicie, i my wpadamy wtedy w niełaskę u was. A jeśli odwrotnie my w mniejszości zostaniemy, to nie liczycie się z tą mniejszością, i nikomu z was na myśl nie wpadnie, iż dla tej uciśnionej mniejszości trzeba być troszeczkę sprawiedliwym.

Lecz, gdy my jako legalni zastępcy większości sejmów przybywamy tutaj, i wam przedstawiamy potrzeby naszego kraju, to wtedy mówicie: to nie są żądania waszego kraju, bo mniejszość jest tam uciśniona. Wtedy uważacie za swój obowiązek bronić tej mniejszości. Już nam to nie raz wyrzucano, i co do mniejszości w naszym kraju mówiono: a cóż wy zrobicie z Rusinami? Ja wam na to odpowiem natychmiast: „Będziemy dla nich braćmi, jak byliśmy faktycznie z nimi w najlepszej zgodzie aż do roku 1848, dopokąd rząd braci między sobą do waśni nie podżegał. My się pogodzimy z nimi bez waszej niepowołanej opieki dla tej niby bardzo mocno uciśnionej mniejszości, ale zostawcie nam czasu na to. — Również potrzeba zostawić czasu rządowi, jeżeli coś stworzyć, coś wykonać ma. Poprzedni prezydent ministrów powiedział wam raz: W Austrji nie mają cierpliwości, i nie zostawią nikomu czasu, aby coś przeprowadzić mógł, nie chcą czekać, nie dają wolnego czasu, aby mógł wznieść silną budowę. Skoro tylko nowi budowniczy przyjdą (a nie odmówiono im uczciwych tendencyj w projekcie adresowym, również i teraz oświadczano, iż panu prezydentowi ministrów nie można odmówić pełnego poważania) to ścigają i szczują tych budowniczych z rusztowania na rusztowanie bez wytchnienia i bez odpoczynku, a potem się dziwią, iż dotąd nie mogli ani jednej cegiełki wmurować, iż budowa ani na krok nie postąpiła, i wszystko się nie wiedzie. Dozwólcie ministerjum tylko swobodnego powietrza, aby mu było możliwem przyłożyć dokładnie i oględnie rękę do budowy, lecz nie ścigajcie go z rusztowania na rusztowanie w tym chwalebnym zamiarze, aby strącić je na dół; inaczej nie dziwcie się iż ścigani nic zbudować nie mogą.

Tak też i nam panowie, jak to już przedtem wspomniałem, pozostawcie dość czasu do ugodzenia się z Rusinami, a wierzcie mi, że my się już między sobą bez waszej interwencji niezawodnie pogodzimy.

Do roku 1848 Rusini wobec nas a my wobec nich, byliśmy tylko wyznawcami innego obrządku, łacińskiego i greckiego. Obadwa szczepy bratnie były zrośnięte z sobą w jednolity organizm ludowy, a tylko fatalny system rozkładowy. znane *divide et impera*, szczwanie braci przeciwko sobie, sprowadziło stan rzeczy po roku 1848 i wypielęgnowało go. A wy dziś z takiem zamiłowaniem podniecacie tę waśń.

Wspomniałem już, że szanowny mowca poprzedni zapewnił nas tu uroczyście, iż na rzecz zapatruje się czysto przedmiotowo, że dalekim jest, ażeby namiętności dać się unieść lub podmiotowo występować przeciw osobom. Podniosłem już, jaka to sławna jest ta przedmiotowość poprzedniego mowcy vis a vis dzisiejszego p. prezydenta ministrów. Pozwólcie mi teraz moi panowie jeszcze, z własnego doświadczenia zabawny przytoczyć fakt.

W przeszłej sesji Rady państwa, jako poseł z Krakowa, reprezentowałem tamtejszą Izbę handlową. Moi koledzy zlecili mi uderzyć na ministerjum większości, które przeciwne było ugodowej polityce co do Galicji. Wtedy jeden z tutejszych dzienników, nazywany powszechnie przybocznym organem poprzedniego pana mowcy (dr. Giskra przerywa: nie mam żadnego przybocznego organu), obsypał mię za to grubjańskiemi inwektywami i osobistemi obelgami, a w końcu w komiczny sposób pomięszał w gorączce walki dwie odmienne osobistości, nie wiedząc, iż ja nie z Lwowa, lecz ze Krakowa otrzymałem mandat, iż nie jestem księgarzem, lecz mam stopień akademicki i nie można mnie identyfikować z posłem lwowskim, z wielce szanownym zresztą księgarzem tamtejszym, który również po raz pierwszy w tej wysokiej Izbie zasiadał. Otóż ów dziennik nawet w mniemanym mym stanie ośmieszyć mnie usiłował i łżył mnie jako zbiegłego z Lipska księgarczyka, a ówczesny minister spraw wewnętrznych, pomimo przedmiotowości, którą się chełpi, tak się zidentyfikował z twierdzeniem owego dziennika, że mnie również jak ów dziennik uważał za posła lwowskiego, i tu w Izbie jako posła lwowskiego z niemniejszą namiętnością apostrofował (dr. Giskra zaprzecza). A więc prawie dosłownie zacytować mógłbym, co wówczas z ławy ministrów nam rzucono. I wy panowie na prawej stronie, rzekł wówczas p. minister, wy nie macie powodu uskarżać się na rząd, który z telegraficzną szybkością dwa zmienne paragrafy ordynacji wyborczej Najj. Panu do sankcji przedłożył, w skutek czego najzaciętszy nieprzyjaciel ministerstwa na tych ławach miejsce zająć mógł, i wskazał na mnie. Darujcie panowie, ale to jest rzeczą wcale ciekawą sięgnąć pamięcią w przeszłość i skonstatować, iż szanowny mowca poprzedni nie zawsze był tak przedmiotowym, jak to dziś uroczyście zapewnia i że namiętności wobec osób z tamtej strony występują w taki sposób, iż wcale to przedmiotowością nazwać nie można. Zresztą w stenograficznym protokole znajdziecie panowie dosłownie owe intermezzo.

Wracam do rzeczy. Trzeba, jak już powiedziałem, rządowi czas zostawić, również jak i sejmom do przeprowadzenia ugody z owemi niby uciśnionemi mniejszościami. Wtedy o uciśnionych narodowościach nic słyszeć nie będziecie, podobnie jak u nas, gdzie Rusini sami zaproponowali ugodę i rozpoczęli rokowania. Mówię tu o umiarkowanych prawdziwych Rusinach, ale nie o tych, co grawitują gdzieindziej.

Chociaż nie chcę mówić jak jeden z poprzednich mowców w rozprawie adresowej: Jeszcze dzwony Petersburga nie przybyły wprawdzie do Pragi, ależ mnie się zdaje, że przytłumione ich dźwięki już słychać zdala.

Tak moi panowie! Jeżeli macie w tem upodobanie i będziecie dalej waśnić nas z Rusinami, lub używać tych waśni do politycznych manewrów swoich, jeżeli w ogóle na serjo wam nie idzie o wewnętrzny pokój, którego państwo tak bardzo potrzebuje, to nic usłyszymy może owych dźwięków wprawdzie, lecz usłyszymy jeszcze coś jeszcze nieprzyjemniejszego, nim się Austrja obejrzy. Nad uszyma naszemi usłyszymy świst moskiewskiej nahajki, tego ulubionego narzędzia kozackiego. Swist ten w każdym razie usłyszeć możecie daleko prędzej.

Rzuciłem wobec poprzednich mowców z tamtej strony eks-improviso myśl, iż ostatni jest czas wewnętrzne spory załatwić, jeżeli, jak wy utrzymujecie, nowo wynaleziona myśl austrjacka, ożywiająć dzisiejsze ministerjum ma nas wzmocnić, albo też owa stara austrjacka myśl, o której prawił jeden z szanownych mowców z centrum podczas rozpraw adresowych, nie powinna zniknąć z pośród was. Tak jest, nie powinna zniknąć z pomiędzy was. Ażeby nie zniknęła, zawrzyjmy w końcu pokój nim nadejdzie reakcja z zewnątrz, która nas i was zarówno ciężko dotknąć może.

Oprócz tego, panowie, nie mogę odmówić sobie dotknięcia słów owego szanownego mowcy z centrum, wystosowanych do ministerstwa, w których położył on taki nacisk na twierdzenie, iż myśl austrjacka nie jest jeszcze zatraconą.

Tyle zarzutów podniesiono przeciwko obecnym kierownikom rządu, tak przy rozprawie adresowej jakoteż i dziś, tak bezwzględnie potępiono ich przedłożenia, i pomimo, że nie jest u nas dotychczas zaprowadzony metryczny system miar i wag, silono się odważyć polityczne zdolności teraźniejszego ministerstwa aż do dekagramów. Zuchwałość — jeźli mi tak wyrazić się wolno i jeżeli w ogólności można na to dobrać odpowiednie wyrażenie — posunięto do tego stopnia, iż poważono się nazwać pensje ministrów żołdem, za który stali się służalcami, i cytowano przytem Boernego słowa, iż to nic nie szkodzi, bo ministrowie nawet wtedy gdy upadają, upadają na „tłustą stronę."

Przyzwyczaiłem się już do słuchania podobnych cytatów. Jeżeli tylko komuś zechce się przytoczyć jakiś cytat przeciwko Polakom, wyciąga on zaraz głupie paplaninę Heinego o Warschlapskim i Krapulińskim, aby nam dokuczyć szyderczem przekręcaniem polskich imion. Do imion czepiano się także, aby zohydzić pojedyncze osobistości teraźniejszego ministerstwa. W tym celu wystawiano na pośmiewisko niczem nie splamione ich nazwiska.

Przeciwko ministerstwu cytowano Börnego, a przecież może lepiej by było zacytować Göthego słowa: *Wer sein Brod in Trähnen isst...* (powszechna wesołość). Szczerze starano się zrobić gorzkim ministrom ich chleb, chociaż podobnoś nie mają oni potrzeby pożywać go we łzach. (Wesołość na lewicy; Bardzo dobrze! z prawicy.)

Mógłbym sobie wprawdzie pomyśleć, gdybym był złośliwym, że i ministrowie tyją. Są lata żyzne i lata chude, jak w Egipcie (Bardzo dobrze! z prawicy) ale można jeszcze w jednym razie potłuścieć, jeżeli polityczni wypieracze plam osmarują kogoś tłustemi rękoma. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Moi panowie! Szanowny mowca, którego słowa przytaczać musiałem, cytował Börnego, aby zrobić ministerstwu zarzut nie będący na swojem miejscu, iż za urzędowanie, które spełniają, biorą pensję. Cóż więc powiedzieć o ministrach, którzy nie urzędują? Oni przecież także pobierają pensje, a gdyby budżet nie był uchwalony, także znaleźliby się w ambarasie? Już dlatego samego względu utylitarności powinienbym się spodziewać, iż rozpoczniecie panowie obradę, bo trudno posądzić o to owych panów, aby dobrowolnie zrzekli się swoich pensyj, albo wstrzymali się z tem tak długo, dokąd budżet nie zostanie uchwalony (Wesołość, Brawo! z prawicy) Zdaje mi się, że może już ze względu na te powody uchwalicie panowie budżet. Czegokolwiek dotknę, moi panowie, robi mi się gorzko w sercu albo znów śmiać mi się chce. Doprawdy dość to smutno, że takich rzeczy nie traktujemy poważniej. Rozpocznijmy dyskusję budżetową, bo od czegoż do licha jesteśmy tu, jeżeli pominęlibyśmy jednę z najważniejszych agend Izby — aby ministerstwu nogę podstawić! Nie wydostaniemy się inaczej z tego zawikłania, bo jeżeli apelujecie panowie do rządu, aby rozwiązano Radę państwa, to tego bym wam nie radził, gdyż znaczyłoby to tyle, jak gdybyście powiedzieli: „Odbierzcie nam broń, bo my nie wiemy co z nią robić! (Brawo z prawicy).

Że względu na te wszystkie okoliczności pozwoliłbym sobie — powiedziawszy już dość w aforystycznych twierdzeniach, upraszać Wys. Izbę, aby uwzględniła poważną sytuację w jakiej się znajdujemy i aby nie raczyła przychylać się wniosku o odroczenie od obrad budżetu. Praca ta pewnie więcej nam przyniesie zaszczytu niż bezowocna abstynencja. *Dixi.*

Ostatnie wiadomości.

O zamiarze rozstrzelania podpułkownika Wysockiego (Zaczka) korespondent *Czasu* pisze co następuje: Urzędnik z *Credit foncier* (J. W. Z.) aresztowany na ulicy, podstępem tylko życie ocalił. Podoficer, który go zatrzymał, skoro tylko usłyszał, że jest Polakiem, kazał mu zaraz stawać pod ścianę: *votre affaire faite, metter vous facs contre le mur.*

Widząc, co się święci, i że wszelkie tłumaczenia na nic się nie przydadzą, J. W. Z. powiada do żołnierzy, aby go zaprowadzili do kapitana, ma bowiem ważne rzeczy do odkrycia. To go ocaliło: Kapitanowi bowiem łatwo wykazał, że nietylko do komuny nie należał, ale owszem, publicznie w dziennikach przeciwko mięszaniu się do niej Polaków, protestował.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Internationales*).

Genua 11. czerwca. Wczoraj uwięziono tu dwóch francuzkich fotografów, którzy pod pozorem zdjęcia ciekawych widoków z kilku pagórków, odfotografowali opasujące miasto warownie z rozmaitych stron.

Rzym 11. czerwca. Mylne są półurzędowe wiadomości w dziennikach florenckich, iż przybył tam poseł francuzki z Rzymu, Harcourt, aby nieporozumienia między Francją a Włochami usunąć i do rządu włoskiego się zbliżyć. Od przybycia swego, Harcourt nie opuścił jeszcze Rzymu.

Wersal 11. czerwca. Jakoś z pożyczką trzymiliardową idzie trudno, bo towarzystwo domów bankowych bardzo przykre stawia warunki. (Francja jest w konieczności zaciągnięcia pożyczki, więc rząd francuzki i te przykre warunki będzie musiał przyjąć; p. r.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 12. czerwca 1871

godz. 10. minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.00. Kredytowe 298.70. Banku anglo-austr. 242 25. Banku obrotowego 170.00. Kolei Kar. Ludwika 258.00. Kolei połudn. 176.10. Banku franko-austr. 119.50. Losy tureckie 65.50. Akcje banku budownicz. 000.00. Unionsbank 282.50. Banku centr. 000.00. Banku państw. 99.20. Banku związkowego 254.00. Napoleondor 9.84. Akcje kolei Łupk. 162.00. Usposobienie: słabe.

Austrjacka kolej północno-zachodnia.

OBWIESZCZENIE.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów austrjackiej kolei północno-zachodniej, odbyte dnia 15. maja b. r. uchwaliło przyjąć na siebie budowę i utrzymanie ruchu koncesjonowanych najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca 1870 kolei żelaznych:

a) z Nimburga do Tetschen z odnogą do Pragi;
b) od granicy państwa koło Niederlipki do Wildenschwert;
c) od pewnego stosownego punktu linji pod *b* wymienionych do austrjackiej kolei północno-zachodniej pod Chlumetz; i
d) od jednego punktu linji pod *b* wymienionych do odpowiedniego punktu linii Pardubitz-Deutschbrod.

W celu zebrania potrzebnego do budowy i urządzenia tych linij kapitału budowlanego emitujo się

złr. 30,000.000 w akcjach lit. B, i
„ 29.800.000 w obligacjach lit. B.

Uchwalone na tem samem walnem zgromadzeniu zmiany statutów zatwierdziło c. k. ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 2. czerwca 1871 do l. 7245, a c. k. ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 25. maja 1871 do l. 389 udzieliło pozwolenie na emisję wyż wzmiankowanego kapitału budowlanego w kwocie 59,800.000 guldenów w. a.

Bliższe postanowienie co do praw przysługujących akcjom i obligacjom lit. B zawiera prospekt, którego można dostać bezpłatnie we wszystkich poniżej wzmienionych miejscach.

Z kapitału budowlanego, wyż wzmiankowanego, będzie na razie emitowanych 90.000 akcyj lit. B., które opiewają na 200 guldenów wal. austr. w srebrze, co się równa 133⅓ talarom, czyli 233⅓ złr. waluty południowo-niemieckiej, a posiadaczom istniejących już dotychczas 180.000 akcyj pierwotnych austrjackiej kolei północno-zachodniej nadaje się prawo pierwszeństwa do poboru tych 90.000 akcyj lit. B. w ten sposób, że **na każdą akcję pierwotną przypada pół akcji lit. B.**

Panowie akcjonarjusze, którzy sobie życzą zrobić użytek z tego prawa poboru raczą w czasie **od 12. do 17. czerwca b. r.** znajdujące się w ich posiadaniu akcje pierwotne (kwity tymczasowe) wraz z konsygnacją wnieść:

we Lwowie do Filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w Wiedniu do c. k. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego (allgem. Bodencreditanstalt) lub do ces. kr. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, jakoteż do Filij tegoż w Bernie, Pradze i Tryeście.
„ Peszcie do Expozytury c. kr. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego,
„ Berlinie do berlińskiego Stowarzyszenia bankowego (Bankverein),
„ Frankfurcie n. M. do frankfurckiego Stowarzyszenia bankowego (Bankverein), lub do Filii banku dla handlu i przemysłu w Darmstadzie,
„ Hamburgu do L. Behrens et Söhne,
„ Monachium do bawarskiego Banku związkowego (Vereinsbank),
„ Lipsku do powszechnego niemieckiego Zakładu kredytowego,
„ Dreznie do firmy Michael Kaskel, i
„ Paryżu do Succursale c. kr. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego.

Po dniu 17. czerwca b. r. gaśnie prawo pierwszeństwa do poboru akcyj.

Kurs emisyjny nowych akcyj lit. B. ustanawia się na **178 guldenów wal. austr. w notach skarbowych lub bankowych.**

Konsygnacje, które z akcjami mają być podane i których można dostać bezpłatnie w wskazanych miejscach, muszą zawierać arytmetycznie uporządkowane numera wniesionych akcyj zakładowych, tudzież nazwisko i miejsce pomieszkania podającego.

Przy zameldowaniu prawa poboru należy na każdą pobrać się mającą akcję lit. B. złożyć zadatek **dwudziestu guldenów w. a.**

Zgłaszającym się będą w dowód uskutecznionego zameldowania i za zwrotem odstemplowanych akcyj pierwotnych (kwitów interymalnych) wydawane na imię opiewające kwity poborowe, które zawierają ilość akcyj lit. B., przypadającą z każdego zameldowania.

Przypadające na każdy kwit poborowy akcyjne kwity interymalne mogą być w całości lub partjami podług upodobania posiadaczy w czasie od 1. lipca do 1. b. r. odebrane, lecz tylko tym w miejscu, w którem kwit poborowe został wydany, i za całkowitą wpłatą kursu emisyjnego tj. ze względu na uiszczony zadatek 20 guldenów a. w. za złożeniem 158 guldenów a. w. na każdą akcję.

Tylko całkowicie wpłacone akcyjne kwity interymalne będą wydawane.

Przy odbiorze kwitów interymalnych należy uiścić przypadające od nich z dniem 1. lipca do 1. grudnia b. r. odsetki. Natomiast przypadające od pierwszej wpłaty 20 guldenów 5% we odsetki roczne wypłacają się austrjacką walutą od dnia zameldowania, aż do odbioru kwitów interymalnych.

Na pół akcji nie wydaje się żadnych kwitów interymalnych, lecz tylko asygnacje bez kuponów, które jednak od 1. stycznia 1872 r. począwszy przestają nieść odsetki. Za każdą parę takich akcyj wydaje się kwit interymalny na jedną całą akcję.

Wszystkie akcyjne kwity interymalne lub asygnacje na pół akcji muszą być odebrane najdalej do 1. grudnia b. r., w przeciwnym razie gaśsie ich prawo poboru a uiszczona wpłata częściowa przepada na rzecz syndykatu.

W Wiedniu dnia 8. czerwca 1871.

W zastępstwie c. k. uprz. austr. kolei północno-zachodniej
Wiener Bank-Verein.

2206 1—2

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.